

## Przeciw konstrukcjonistom. Teoria *queer* i jej krytycy

ABSTRACT. Śmieja Wojciech, *Przeciw konstrukcjonistom. Teoria „queer” i jej krytycy* [Against constructionists. *Queer theory and its critics*]. „Przestrzenie Teorii” 13. Poznań 2010, Adam Mickiewicz University Press, pp. 223-242. ISBN 978-83-232-2176-0. ISSN 1644-6763.

The point of departure for the author is an observation that the queer theory in Polish humanities is either uncritically accepted or authoritatively rejected. None of these extremes perceives discussion which arose around the *queer* theory and the assumption which is at its basis of the social construction of sexuality in the West European and American studies. The article presented here attempts to show, sum up and put in order the accusations and doubts addressed to M. Foucault, J. Butler, and E.K. Sedgwick by researchers who are representatives of the essentialist standpoint (J. Boswell, R. Norton) or – on the grounds of queer theory – represent critical approach to its assumptions (D. Eribon, D. Halperin).

*Lesbijskie i gejowskie tożsamości są zarazem konstruowane i esencjonalne: konstruowane w tym sensie, że są historycznie formowane i w związku z tym podlegają zmienności; esencjonalne w tym szczególnym sensie, że są konieczne i nieuniknione<sup>1</sup>.*

Teoria *queer* pojawiła się na szerszą skalę w polskiej humanistyce z około dziesięcioletnim opóźnieniem w stosunku do nauki zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. *Queer* zdominował myślenie o seksualności w obszarze nauk humanistycznych i społecznych – wystarczy wspomnieć kilka przykładów: *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender* – zbiór artykułów pod red. T. Basiuka, D. Ferens i T. Sikory<sup>2</sup>, prace Jacka Kochanowskiego<sup>3</sup>, *Płeć, ciało, seksualność* – hołd złożony Judith Butler przez Joannę Mizielińską<sup>4</sup>. Perspektywę *queer* stosuje Błażej Warkocki w swoich analizach prozy Musiała, Stasiuka i Filipiak<sup>5</sup>. Tę samą perspektywę popularyzują inter-

<sup>1</sup> J. Weeks, „Against Nature”, [w:] *Which Homosexuality? Essays from the International Scientific Conference on Lesbian and Gay Studies*, ed. D. Altman i in., London 1989, s. 210.

<sup>2</sup> *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, red. T. Basiuk, D. Ferens, T. Sikora, Katowice 2002.

<sup>3</sup> J. Kochanowski, *Fantazmat różNICowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów*, Kraków 2004; tegoż, *Spektakl i wiedza. Perspektywa społecznej teorii queer*, Łódź 2009.

<sup>4</sup> J. Mizielińska, *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Kraków 2006.

<sup>5</sup> B. Warkocki, *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Warszawa 2007.

netowe czasopisma: „Interalia” i, w nieco mniej wyłącznym stopniu, „UNIGender”.

Teoria *queer* sprawnie zajęła przyczółki, co oczywiście nie znaczy, że nie spotyka się z lekceważeniem lub krytyką, najczęściej odrzucającą „pedalską” teorię, dezawuuującą jej naukowy i „obiektywny” status. We wspomnianej sytuacji problemem jest to, że, upraszczając sprawę, teoria *queer* znajduje się w swego rodzaju dyskursywnej próżni: z jednej strony mamy garstkę (na ogół młodych – nie lekceważmy kwestii generacyjnych!) entuzjastycznie i bezkrytycznie nastawionych badaczy, z drugiej strony rzesze (na ogół starszych) obojętnych na jej powaby akademików. Żadna ze stron nie podejmuje intelektualnego wysiłku, by bezwarunkowo akceptowaną lub w taki sam sposób odrzucającą teorię potraktować *sine ira et studio*: prześledzić jej słabe i mocne strony, zobaczyć przez kogo i dla czego jest atakowana, jakie argumenty przywołuje na swoją obronę, jakie są jej perspektywy i ograniczenia. Prezentowany artykuł ma, w intencji jego autora, choć trochę wypełnić lukę w naszym obrazie teorii *queer*.

Jak wiadomo teoria *queer* jest oparta na tzw. modelu konstrukcjonistycznym. Jego zwięzłą charakterystykę dają redaktorzy *Odmiany odmieńca*, według których „model konstrukcjonistyczny zakłada, że »homoseksualizm« jest kategorią znaturalizowaną pierwotnie przez dyskurs medyczny i kryminologiczny (Michel Foucault) oraz że tożsamość jest »odgrywana« w danym kontekście kulturowym, którego jest pochodną”, a „tożsamość homoseksualna stała się rozpoznawalną kategorią w wyniku działania reżimu społecznego i epistemologicznego”<sup>6</sup>. Tekstem fundatorskim dla *queer* jest pierwszy tom *Historii seksualności*, który analizuje kluczowe pojęcia ujarznienia, biowładzy, urządzenia seksualności i zawiera słynny cytat o „narodzinach homoseksualisty”:

Wobec dawnego prawa cywilnego i kanonicznego sodomia zaliczała się do czynów niedozwolonych, jej sprawca był wyłącznie podsądnym. Dziewiętnastowieczny homoseksualista zyskał osobowość: posiadał przeszłość, historię i dzieciństwo, charakter, sposób bycia, a także morfologię wraz z niewłaściwą anatomią i być może zagadkową fizjologią. Bez reszty zamyka się w swej seksualności, jest w nim ona wszechobecna: ukryta we wszystkich zachowaniach, gdyż stanowi ich podstępna i w pewien sposób aktywną zasadę; nosi ją bezwstydnie wypisaną na twarzy i ciele, albowiem sekret ten zawsze się zdradza. Współistnieje z nim nie tyle jako grzeszny nawyk, ile osobliwa natura. Nie zapominajmy, że psychologiczna, psychiatryczna, medyczna kategoria homoseksualizmu po-

<sup>6</sup> *Odmiany odmieńca...*, dz. cyt., s. 8. Krótki, ale treściwy przegląd definicji *queer* proponuje M. Skucha w artykule *Męski artefakt i tajemniczy poeta. Wokół teorii queer*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 30-31.

wstała w dniu, gdy ją scharakteryzowano – za datę narodzin przyjąć można słynny artykuł Westphala z roku 1870 o „odmiennych doznaniach seksualnych” – nie tyle jako pewien typ stosunków seksualnych, ile jako pewną własność seksualnej wrażliwości, pewien sposób przemieszania w sobie tego, co męskie i co kobiece. Homoseksualizm okazał się jedną z postaci seksualności z chwilą, gdy z zakresu praktyk sodomicznych przeniesiono go na swego rodzaju androgynię wewnętrzną, na hermafrodytyzm duszy. Sodomita był odszczepieńcem, homoseksualista jest gatunkiem<sup>7</sup>.

W swej „archeologii” zwolennicy teorii *queer* przywołują Rolanda Barthes’a jako autora „Śmierci autora”, teorię aktów mowy Austina i teorię interpelacji Althussera (szczególnie rozwijane przez Judith Butler w jej analizach kreacyjnej mocy języka), filozofię Jacques’a Derridy z jej pojęciami różnicy i zasadą logiki suplementacji, a także krytyką zachodniej metafizyki<sup>8</sup>.

Poststrukturalistyczna teoria *queer* z powodów epistemologicznych, metodologicznych, pragmatycznych i politycznych odrzuca tzw. model esencjalistyczny, który z kolei tworzy fundament mniejszościowych *gay studies*. Cytowani już redaktorzy *Odmian odmieńca* zwięźle go charakteryzują: „model esencjalistyczny postuluje istnienie »rdzenia« (zwykle definiowanego w kategoriach biologii lub psychologii), który jednoznacznie określa orientację, a zatem i tożsamość seksualną człowieka”, a „akceptacja tej tożsamości, potwierdzona w akcie ujawniania się (*coming-out*) wobec innych, leży u podstaw dumy gejowskiej oraz ogromnej części aktywizmu politycznego mniejszości seksualnych. Jak każda tożsamość, także i ta prowadzi do aktów wykluczenia”<sup>9</sup>.

German Ritz, który jest pionierem w badaniach nad kulturową reprezentacją homoseksualności w polskiej kulturze, był niewątpliwie bliższy esencjalizmowi niż konstrukcjonizmowi, *gender/gay studies* niż *queer studies*, niemniej dziś, choć ceniony za swoją monografię Iwaszkiewiczza i zbiór artykułów zgromadzonych w *Nici pożądania*, nie znajduje bezpośrednich kontynuatorów – *queer* stał się dominującą perspektywą badawczą. Oficjalnie próbuje się czasami pewną wartość esencjalizmowi

<sup>7</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 2000, s. 45.

<sup>8</sup> Szczegółowo o tym pisze Kochanowski w pierwszej części swojej książki. Por. J. Kochanowski, *Fantazmat różNICowany...*, dz. cyt., s. 19-169.

<sup>9</sup> *Odmiany odmieńca...*, dz. cyt., s. 7-8. Spór „esencjalistów” z „konstrukcjonistami” jest pierwotnie sporem filozoficznym, który został przeniesiony na płaszczyznę feminizmu, a stąd dopiero w obręb *gender/gay/queer studies*. Szeroko pisze o tym E. Hyży w pracy *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków 2003, s. 35-56, gdzie zauważa, że „choć konstrukcjonistki ogłosiły swoje zwycięstwo, kwestia podmiotowości kobiet nie została rozwiązana”. Tamże, s. 55.

przypisywać<sup>10</sup>, lecz pełni to co najwyżej rolę listka figowego – w prywatnych rozmowach z badaczami z tego kręgu nader często esencjalizm jest bezwarunkowo dezawuowany, a „esencjalista” funkcjonuje niemal jak inwektywa. Z faktu, że esencjalizm i inspirowane nim *gay studies* chronologicznie wyprzedzają badania *queer*, wyciąga się zbyt daleko idące, moim zdaniem, wnioski, a podjęta przez Eve Kosofsky-Sedgwick próba krytyki samej istoty sporu esencjalistów i konstrukcjonistów oraz przeniesienie go na inny poziom<sup>11</sup>, wydaje się przedwczesna – problem, być może w nieco zmodyfikowanej formie, powraca w pracach Davida Halperina, Didiera Eribona czy Rictora Nortona.

W niniejszym artykule nie stawiam sobie za cel ukazywania wartości esencjalizmu, moim celem nie jest też naiwna apologia studiów gejowskich w ich „przedqueerowej” formie. Pragnę jedynie przedstawić zainteresowanemu Czytelnikowi nieoczywistość pewnych przyjętych za dobrą monetę rozwiązań, przebieg pewnych dyskusji nie tylko wokół, ale także wewnątrz teorii *queer*. Myślę, że poważne podejście do badań nad reprezentacją homoseksualności w kulturze nie może lekceważyć podstawowych kwestii metodologicznych i teoretycznych.

Trzy najważniejsze dla rozwoju *queer* stanowiska naukowe łączą się z nazwiskami Michela Foucaulta (który jako ojciec założyciel teorii *queer* sam do niej nie przynależy), Eve Kosofsky-Sedgwick i Judith Butler. Jeśliby poszukać wspólnego mianownika krytyki ich ustaleń, to należałoby powiedzieć o przeroście aparatu teoretycznego w stosunku do skąpego materiału źródłowego przywoływanego do poparcia teorii.

Przyjrzymy się im teraz po kolei, a następnie – już bardziej szczegółowo – postaram się przedstawić główne zarzuty wobec Foucaultowskiego konstrukcjonizmu jako takiego. Odwoływał się będę m.in. do pracy Rictora Nortona: *The Myth of the Modern Homosexual, Queer History and the Search for Cultural Unity*<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Skucha pisze o uzupełnianiu się perspektyw *gender/gay* i *queer*, por. *Męski artefakt...*, dz. cyt., s. 31, autorzy *Odmian odmieńca* zaś sugerują, że: „Być może zarówno z teoretycznego, jak i politycznego punktu widzenia należy dziś szukać drogi pomiędzy Scyllą esencjalizmu a Charybdą konstrukcjonizmu”, por. *Odmiany odmieńca*, dz. cyt., s. 9.

<sup>11</sup> Bezpośrednio do omawianych tu zagadnień Kosofsky-Sedgwick odnosi się w 4. i 5. aksjomacie swojej „epistemologii szafy”, stwierdzając m.in., że debata esencjalistów z konstruktywistami to nic innego jak tylko forma „odwiecznej” dyskusji między zwolennikami „natury” a entuzjastami „wychowania”. W jej miejsce Sedgwick proponuje analizę „mniejszościowego” i „uniwersalizującego” sposobu konceptualizowania homoseksualności. Por. E. Kosofsky-Sedgwick, *Epistemology of the Closet*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles 1990, s. 40-48.

<sup>12</sup> R. Norton, *The Myth of the Modern Homosexual, Queer History and the Search for Cultural Unity*, Cassell, London 1997.

Narodziny homoseksualisty w drugiej połowie XIX wieku to kluczowe stwierdzenie dla teorii *queer* i dla całej analizy Foucaulta. Spośród wielu krytyków wyboru tego momentu progowego pierwsze skrzypce gra... sam Foucault. Didier Eribon, jeden z najwybitniejszych komentatorów dzieła francuskiego myśliciela i jego współpracownik, wskazuje, że data „narodzin” homoseksualisty może być przesunięta o co najmniej 150 lat wstecz. Pozwala sobie nawet postawić nieco retoryczne (i mocno obrazoburcze) pytanie: „Czy możemy czytać *Historię szaleństwa* jako historię homoseksualności, która nie ośmieliła się powiedzieć swego imienia?”<sup>13</sup>. Istotnie, homoseksualizm *expressis verbis* pojawia się w tej wcześniejszej niż *Historia seksualności* pracy dosyć często i to w specyficznych kontekstach innych objawów Nierozumu: szaleństwa, choroby, żebractwa itd.:

(...) nowa wyrozumiałość w stosunku do sodomii nabiera szczególnego znaczenia w świetle potępienia moralnego i sankcji skandalu, z jaką spotyka się homoseksualizm w społecznych i literackich środkach wyrazu. Czas ostatniego stosu sodomity zbiega się z okresem, gdy wraz z „libertynizmem uczonym” zanika cały homoseksualny liryzm, tak świetnie tolerowany przez kulturę renesansową. Odnosimy wrażenie, iż sodomia, niegdyś skazywana z tego samego tytułu, co magia i herezja, i w tym samym kontekście profanacji religijnej, teraz była potępiana jedynie z przyczyn moralnych pospołu ze skłonnościami homoseksualnymi. (...) Stapiają się w jedno dwa doświadczenia, dotychczas odrębne: sakralny zakaz sodomii oraz dwuznaczność homoseksualnej miłości. Oba otacza ta sama forma potępienia, wytyczająca całkiem odmienną linię rozłam w dziedzinie uczuć. Kształtuje się w ten sposób moralna jedność wyzwolona z dawnych kar, zniewolona przez internowanie i już bliska nowożytnym formom pojęcia występności. (...) W każdym czasie i prawdopodobnie we wszystkich kulturach seksualność była kojarzona z jakimś systemem przymusu, lecz tylko w naszej, pod datą stosunkowo niedawną, podzielono ją kategorycznie na Rozum i Nierozum, a wkrótce potem, w konsekwencji i przez degradację, na chorobę i na zdrowie, normalność i nienormalność<sup>14</sup>.

Komentarz Eribona do tych fragmentów nie wyklucza historyczności kategorii homoseksualności: „(homoseksualność) tak samo jak szaleństwo jest wytwarzana w różny sposób w różnych epokach”<sup>15</sup>, ale stawia kropkę nad i: „To, co psychiatria nazwie homoseksualnością jest naukowym wynalazkiem epoki klasycznej”<sup>16</sup>. Do dyskusji nad wyznaczoną przez Foucaulta w *Historii seksualności* datą jeszcze wrócimy w szczegó-

<sup>13</sup> D. Eribon, *Réflexions sur la question gay*, Fayard, Paris 1999, s. 372.

<sup>14</sup> M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 91-92.

<sup>15</sup> D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 386.

<sup>16</sup> Tamże.

łowej części naszych rozważań, a teraz – wciąż śladem Eribona – zwróćmy uwagę na to, że „progowość” ujęcia Foucaulta w samym jego dziele zderza się z „procesualnością” procesów historycznych. Eribon część swojej książki zatytułowaną „Spectres de Wilde” (s. 205-343) poświęca analizie dziewiętnastowiecznych „narodzin” homoseksualisty i dopiero później przechodzi do części teoretycznej poświęconej „heterotopii Foucaulta”. Analizując dyskurs homoseksualny wiktoriańskiej Anglii, podkreśla, że język, wyobrażenia, identyfikacja i tożsamość homoseksualisty tworzą się nie na podstawie społecznych wykluczeń, języka medycznego czy prawniczego, ale w nawiązaniu do antyku<sup>17</sup>. Tezę tę potwierdzają, jak zobaczymy, także drobiazgowo ustalenia historyczne Nortona. Eribon dostrzega związki łączące grecką pederastię, jej wiktoriański obraz u Arthura Symondsa, „sokratyczność” Wilde’a, myśl Foucaulta, no i wreszcie kulturę *queer*.

Oczywiście zwornikiem tego ciągu dyskursywnego jest postać Oskara Wilde’a, którego maksymę „To become a work of art is the object of living” powtarza u kresu życia Foucault, który w wywiadzie z 1983 roku pyta: „Dlaczego codzienne życie, życie każdego człowieka, nie miałyby się stać dziełem sztuki?”<sup>18</sup>. Między Wilde’em i Foucaultem rysuje się wspólnota celów:

Wilde starał się ukuć (*forger*) jeśli nie nową tożsamość to przynajmniej osobę, rolę, albo, by powiedzieć nowocześnie, „pozycję”, poprzez którą byłoby możliwe stworzenie samego siebie (*se créer soi-même*) poza dominującymi normami. Foucault proponuje wynalezienie nowych relacji między jednostkami, nowych stylów życia jako środków oporu wobec władzy i jako czynników (*opérateurs*) przeformułowania siebie<sup>19</sup>.

Tradycja homoseksualnej przyjaźni, „troski o siebie”, „życia jako sztuki” rozpatrywana przez wiktoriańskich estetyków, Wilde’a czy Gide’a tworzy „przestrzeń oporu przeciw ujarzmieniu”<sup>20</sup> i daje możliwość „odtworzenia siebie jako autonomicznego podmiotu działającego poza lub przeciw normie heteroseksualnej”<sup>21</sup>. Eribon dodaje, że Foucault najprawdopodobniej nie miał świadomości tych związków z Wilde’em, a poprzez niego z całym dziewiętnastowiecznym homoerotycznym estety-

<sup>17</sup> Należy jednak wspomnieć, że Foucaultowskie kategorie i teoria *queer* w ujęciu Judith Butler mają zastosowanie do dwudziestowiecznej homoseksualności. Poświęcona im pierwsza część pracy Eribona nosi charakterystyczny tytuł *Świat zranionych (Un monde d'injures)*.

<sup>18</sup> D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 347. Temu samemu problemowi poświęcona jest publiczna i badawcza aktywność Foucaulta w ostatnich latach jego życia.

<sup>19</sup> Tamże, s. 348.

<sup>20</sup> Tamże, s. 349.

<sup>21</sup> Tamże.

zmem, ponieważ nigdy ich nie przywołuje<sup>22</sup>. Byłyby one zresztą niewygodne dla niego lub – ostrożniej mówiąc – zamącałyby klarowny obraz „rodzącego się” nagle w dziewiętnastowiecznym dyskursie medyczno-prawnym homoseksualisty<sup>23</sup>.

Eve Kosofsky-Sedgwick zawdzięczamy bardzo ważne pojęcie „męskiego pragnienia homospołecznego” i opis „epistemologii szafy”. Jej prace, choć niedostępne w języku polskim, obecne są poprzez liczne omówienia i zapładniają analizy tak błyskotliwe, jak praca Błażeja Warkockiego pt. *Homoniewiadomo. Polska proza wobec odmienności*. Skrótowe, lecz rzetelne i ciekawe omówienie teorii Sedgwick przedstawia Przemysław Szczur<sup>24</sup>. Ten sam autor przywołuje najważniejsze głosy krytyczne wobec Sedgwick. Zarzuca się jej „instrumentalne traktowania literatury, która staje się niemal wyłącznie ilustracją dla pewnych tez na temat życia społecznego czy kultury”, a więc w istocie rzeczy naiwność (nieuwzględnianie konwencji gatunkowych, językowych, problematyki genologicznej i statusu fikcji literackiej). Z tym zarzutem łączy się kolejny – ekstrapolowanie ustaleń z obszaru literatury (bardzo wąsko zakreślonego: *Portret Doriany Graja*, *Billy Budd* Hermana Melville’a, *Bestia w dżungli* Henry’ego Jamesa) na świat doświadczenia społecznego<sup>25</sup>. Niedostatek materiału analitycznego i przerost teorii charakterystyczne dla Sedgwick są grzechami sporej grupy badaczy *queer*. Zarzut z tego wynikający należy do *loci communes* krytyki *queer*.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Mówiąc o narodzinach homoseksualisty, należałoby chyba również zwrócić uwagę na różne modele tych „narodzin” w różnych klasach społecznych i środowiskach. Taki jest punkt wyjścia np. książki George’a Chaunceya *Gay New York: Gender, Urban Culture and the Making of the Gay Male World, 1890–1940*, Basic Books, New York 1994. Autor zauważa, że „tożsamości” tworzą się wewnątrz i na pograniczu środowiska homoseksualistów („gay world”). Por. tamże, s. 27. Pojęcia zbroczeni („invert”) i „człowieka normalnego” należały do „potocznych (popular) kategorii dyskursywnych”. Chauncey też zauważa, że w różnych klasach społecznych słowa te miały różną treść i zmieniały się według różnej dynamiki. Praca Chaunceya jest rewindykacją kilku mitów: mitu izolacji – pokazuje dobrze zorganizowane homoseksualne subkultury (communities based on homosexual identities) w okolicach 1890 roku; mitu niewidzialności – pokazuje, że subkultura homoseksualna była dobrze znana i dostępna; internalizacja homofobii przez homoseksualistów jest trzecim mitem zwalczanym przez Chaunceya, który pokazał silną gejowską społeczność Nowego Jorku, która potrafiła wspierać jednostki odrzucające dominujące poglądy na temat homoseksualności pojmowanej jako zbroczenie, choroba lub zbrodnia.

<sup>24</sup> P. Szczur, *Literatura a kultura. Notatki na marginesie „Epistemologii szafy” Eve Kosofsky-Sedgwick*, „Recykling Idei” <[http://recyklingidei.pl/szczur\\_literatura\\_a\\_kultura](http://recyklingidei.pl/szczur_literatura_a_kultura)>.

<sup>25</sup> Te same pytania o prawomocność ustaleń badawczych, co kierowane pod adresem Sedgwick, krytycy *queer* stawiają całej dyscyplinie, por. A. Łebkowska, *Gender – dylematy badacza literatury*, „Ruch Literacki” 2005, vol. XLVI, z. 6, s. 535.

Spółeczny konstrukcjonizm zakorzeniony jest w krytyce literackiej i teoriach lingwistycznych strukturalizmu i poststrukturalizmu, które podkreślają, że znaczenie tekstu zależy od tego, kto go interpretuje. (...) Profesjonalne ciało, które interpretuje tekst ustanawia „dyskurs”, w ramach którego tekst jest dyskutowany. Jest w tym oczywiście słuszność, szczególnie, gdy odnosi się to do literatury (...). Z powodu tego nastawienia, społeczni konstrukcjonisci (zatrudnieni z reguły na wydziałach anglistyki) nie interesują się zjawiskami, które poprzedzają tekst i które nie są częścią dyskursu – stąd pogląd, że homoseksualność nie istniała do momentu stworzenia jej w dyskursie o niej (homosexuality did not exist until it was created in the discourse about it). Lecz społeczni konstrukcjonisci i teoretycy *queer* są w błędzie: *kultura homoseksualna (queer culture) nie jest po prostu tekstem i nie zamyka się w ramach dyskursu o homoseksualności*<sup>26</sup>.

Judith Butler rozwinęła teorię performatywności rodzajowej: różnice płciowe i seksualne są wytwarzane i odgrywane. W pracy *Bodies that matter* stwierdza, że podmiot ustanawiany jest przez interpelację, np. zdanie „to jest chłopiec” czy „to jest dziewczynka” określające płeć dziecka inicjuje proces „chłopczenia” czy „dziewczynkowania” podmiotu<sup>27</sup>. „Interpelacja heteroseksualna” to punkt wyjścia Butler w kolejnej pracy pt. *Excitable Speech. A Politics of the Performative*. Homoseksualist(k)a umykający(a) nazwaniu (interpelacji) jest zawsze, twierdzi Butler, na pozycji zdominowanego obrazowo opisanej przez Pierre’a Bourdieu:

Dominujący (*Dominant*) to ten, któremu udaje się narzucić innym sposób, w jaki chce być spostrzegany, a zdominowany (*dominé*) to ten, który jest definiowany, myślany i mówiony przez język innego i/lub który nie potrafi narzucić sposobu, w który sam siebie spostrzega<sup>28</sup>.

Ów język dający się przez znaczną część XX wieku sprowadzić do terminu „mowa nienawiści” jako performatyw kształtuje/wytwarza tożsamość homoseksualną: „Jeśli jesteśmy wytwarzani w języku, jego moc

<sup>26</sup> R. Norton, Przed naiwną teleologicznością *gender studies* (tym bardziej dotyczy to *queer studies*) traktowanych jako analiza społecznej i kulturowej opresji wobec płci i seksualnej nienormatywności ostrzega także German Ritz, pisząc: „Nie wystarczy już wydobycie na jaw wypartych albo zamaskowanych konstrukcji płci i analizowanie procesów kulturowych ze względu na mechanizm wyparcia, oczywiście nie dlatego, że mechanizmy takie nie działają, ale dlatego, że wiedza o nich została jak gdyby nasycona, a mit emancypacji stracił ważność”. G. Ritz, *Gender studies dziś. Budowanie teorii i wędrowanie teorii*, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 12-13. Opinii Ritza nie należy oczywiście odnosić do prac fundacyjnych, chodzi raczej o powtarzalność pewnych procedur analitycznych. Jest ona, w opinii szwajcarskiego badacza, przyczyną kryzysu i pewnego wyczerpania metodologicznego *gender* i *queer studies*, <<http://rictornorton.co.uk/social24.htm>>.

<sup>27</sup> J. Butler, *Bodies That Matter. On the Discursive Limits of “Sex”*, New York 1993, s. 225-232.

<sup>28</sup> P. Bourdieu, *Le paradoxe du sociologue*, [w:] *Questions de sociologie*, Minuit, Paris 1981, s. 86.



formacyjna poprzedza i warunkuje każdą decyzję, którą możemy podjąć we własnej sprawie”<sup>29</sup>. Owa moc formacyjna, która poprzedza podmiot, kieruje wobec niego od samego początku obelgę, poniża go, sytuuje w „świecie zranionych”<sup>30</sup>. W „szafie”.

Teoretyczny model, który oferuje nam Butler sprawdza się w analizach literackich, socjologicznych czy antropologicznych – pozwala rozpoznawać i opisywać mechanizmy społeczne wytwarzające „fałszywą świadomość” homoseksualisty. Wśród argumentów przeciw Butler podnosi się często oczywistą uwagę, że język jest tworem zbyt skomplikowanym i wielostronnym, by dało się wyczerpać jego wpływ poprzez ujęcie w ramy Althusserowskiej „interpelacji”<sup>31</sup>. Przykładem takiej krytyki jest argument Nortona, który przywołuje język *polari*<sup>32</sup> i fakt, że *polari* nie miał charakteru tajnej gwary, a wręcz przeciwnie, był afirmatywny i konfrontatywny, nawet jeśli nie był powszechnie rozumiany. Słowa i znaczenia, takie jak *dyke*, *faggot*, *gay*, *queer* powstały jako część gejskiej kultury i nie należą do mechanizmu hegemonicznej kontroli społecznej – w trakcie procesów sądowych przeciw homoseksualistom w latach pięćdziesiątych skład orzekający musiał być wyposażony w glosariusze terminów „pedalskich”<sup>33</sup>.

Moim zamiarem nie jest ogarnięcie całości problemu – zainteresowanych głębiej odsyłam do bogatej bibliografii przedmiotu<sup>34</sup>, gdyż teraz

<sup>29</sup> J. Butler, *Excitable Speech. A Politics of the Performative*, Routledge, New York–London 1997, s. 2.

<sup>30</sup> Za: D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 86. Takie stanowisko jest wszakże dużym uproszczeniem. Kwestionuje je m.in. Jacek Kochanowski. Por. J. Kochanowski, *Fantazmat zrózNICowany...*, dz. cyt. s. 126-127.

<sup>31</sup> Butler pojęcie interpelacji zaczerpnęła z pracy Luisa Althussera *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa. Wskazówki dla poszukiwań*, przeł. A. Staroń, Warszawa 1983.

<sup>32</sup> „Polari – brytyjski slang gejski spopularyzowany w latach 40. i 50. jako część podziemnej sceny gejskiej. W latach 60. wykorzystywany przez komika, Kennetha Williamsa, w jego radiowych skeczach pt. *Round the House*”. Cyt. za: J. Forde, *Polari*, [w:] *Routledge international encyclopedia of queer culture*, ed. D.A. Gerstner, Routledge, New York–London 2006, s. 457.

<sup>33</sup> Por. <<http://rictornorton.co.uk/social23.htm>>.

<sup>34</sup> W dyskusji nad teorią *queer* ważne głosy zabierali: L. Duggan, *The Discipline Problem: Queer Theory Meets Lesbian and Gay History*, *GLQ: A Journal of Lesbian and Gay Studies* 2, 3, s. 179-191; *Radical History Review*, eds J. Escoffier, R. Kunzel, M. McGarr, 1995 spring; D. Halperin, *Is there a History of Sexuality?*, [w:] *The Lesbian and Gay Studies Reader*, eds H. Abelove, M.A. Barale, D.M. Halperin, Routledge, New York–London 1993, s. 416-430; N. Sullivan, *A Critical Introduction to Queer Theory*, New York University Press, New York 2003. Zob. także hasło: J. Todd Ormsbee, “Scholarship and Academic Study, GLBTQ”, [w:] *Routledge international encyclopedia...*, dz. cyt., s. 506-515. A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006, s. 29-46; *Up against Foucault: Explora-*

chciałbym skupić się na zagadnieniu węzłowym, tj. krytyce Foucaultowskiego pojęcia „narodzin homoseksualisty” z perspektywy badań historycznych<sup>35</sup>.

Jedną z najistotniejszych książek reprezentujących poglądy esencjalistyczne jest monumentalna praca J. Boswella pt. *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki w Europie Zachodniej od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*. Praca Boswella była krytykowana i z pewnością wiele zarzutów można jej postawić, niemniej jednak nie da się jej podważyć jako całości. Dość powiedzieć, że radykalnie inaczej myślący Foucault zniuansował swoje stanowisko po lekturze książki Boswella, pisząc np.: „Świadomość homoseksualności wychodzi poza świadomość indywidualną i zawiera w sobie poczucie przynależności do wyjątkowej grupy społecznej. To bezsprzeczny fakt, który wywodzi się aż gdzieś ze starożytności”<sup>36</sup>.

Boswell, przypomnijmy, uważa, że mniejszościowe tożsamości seksualne istnieją w każdych warunkach, a jedynie różny jest ich status, który określa większość:

Wygląda na to, że w tętniącym życiem Rzymie wieku pierwszego lub w gwarnym Paryżu wieku dwunastego barwni nonkonformiści: Żydzi lub ludzie preferujący własną płć, jawili się współczesnym jako część różnobarwnej tkaniny życia, która wnosi swój charakterystyczny wkład w szczęśliwą całość. Lecz w upadającym i słabo bronionym Rzymie wieku szóstego lub Paryżu końca wieku czternastego wszystko, co odbiegało od normy, przybierało oblicze złowieszcze oraz niepokojące i uważane było za część konstelacji złych mocy powodujących zniszczenie znajomego porządku świata<sup>37</sup>.

---

*tions of Some Tensions between Foucault and Feminism*, ed. C. Ramazanoglu, Routledge, London 1993; T. Eagleton, *The Ideology of the Aesthetic*, Basil Blackwell, Oxford 1990.

<sup>35</sup> John D’Emilio tekście *Gay History, New Field of Study* wyraża obawę, że społeczny konstrukcjonizm może się przerodzić w poszukiwanie „pierwszego homoseksualisty” i w związku z tym proponuje kilka innych pól tematycznych, na których konstrukcjonizm i wynikające z niego *queer studies* powinny się skupić. Por. J. D’Emilio, *Gay History: New Field of Study*, [w:] tegoż, *Making Trouble: Essays on Gay History, Politics, and the University*, Routledge, New York 1992, s. 109. Uwaga D’Emilio nasuwa myśl, że pole zainteresowania konstruktywizmu i esencjalizmu nie przylegają do siebie – oto bowiem ten pierwszy odrzuca konieczność odszukiwania kolejnych historycznych potwierdzeń dla swoich ustaleń, podczas gdy ten drugi, nie oferując teorii adekwatnej do opisu przemian koncepcji seksualności w poszczególnych epokach, skupia się na mnożeniu wątpliwości w stosunku do owego mitycznego „pierwszego homoseksualisty”.

<sup>36</sup> Cyt. za: D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 455.

<sup>37</sup> J. Boswell, *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki w Europie Zachodniej od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*, przeł. J. Krzyszpień, Kraków 2006, s. 48.

Innymi słowy, zasadnicza myśl Boswella jest taka, że homoseksualna tożsamość, grupowa i indywidualna, tworzy się wokół esencjonalnego jądra, jakim jest praktyka seksualna, ale ostateczny kształt nadają jej warunki społeczne, ekonomiczne, polityczne itp., w jakich jednostka lub grupa żyje. Zbyt łatwo Foucault, a szczególnie jego kontynuatorzy, twierdzi Rictor Norton, a John Boswell by się z nim zgodził, przyjmuje, że przed dziewiętnastowiecznymi narodzinami homoseksualisty były tylko „akty homoseksualne” dokonywane przez „sodomitów”<sup>38</sup>. Założenie takie, twierdzi Norton, wynika z charakteru materiału badawczego, jakim badacze się posługują – tekstów ustaw, wyroków sądowych, aktów prawnych. Taki zarzut formułuje wobec prac J. Weeksa (np. *Against Nature: Essays on history, sexuality and identity*, Rivers Oram Press, London 1991), który jako jeden z pierwszych, obok Foucaulta, zauważył, że w nowożytnym prawie nie ma pojęcia homoseksualisty. Norton mu/ím odpowiada:

Skupienie się na czynach (acts) jest typową cechą dokumentów prawnych: regulacji niezmiennie podlegają *czyny* nie osoby. (...) Jedynym praktykowanym sposobem kontrolowania ludzi jest kontrolowanie ich *działań*. Obszarem działania prawa jest raczej definiowanie kategorii czynów niż kategorii osób. Ta oczywistość została w absurdalny sposób podniesiona do rangi ideologicznej. Foucault w swojej historii seksualności regularnie popełnia błąd, biorąc definicje prawne za definicje społeczne. *Oczywiście* dawne kodeksy traktują sodomie jako kategorię zakazanych aktów (...). Ta banalna prawda sama w sobie nie jest ani zaskakująca, ani obdarzona znaczeniem. W żaden sposób nie dowodzi, że kategorie osób podejrzanych o popełnianie zbrodni (sodomii – przyp. aut.) nie były wyróżniane (recognized) w społeczeństwie<sup>39</sup>.

Ten sam autor zauważa, że starożytne i średniowieczne satyry piętnujące sodomie – w przeciwieństwie do aktów prawnych – skierowane były przeciw sodomitom i biernym homoseksualistom (*catamites*), a więc konkretnym ludziom, nie zaś abstrakcyjnej sodomii czy stosunkom analnym jako takim, co, w jego mniemaniu, stanowi przesłankę pozwalającą

---

<sup>38</sup> Opinia Eribona o amerykańskich badaczach z kręgu teorii *queer*, którzy są bardziej „foucaultowscy” niż Foucault, pasuje także do wielu spośród ich polskich kolegów: „Niestety, ta strona *Woli Wiedzy* (ustęp poświęcony »narodzinom homoseksualisty« – przyp. aut.) stała się prawdziwym aktem wiary po drugiej stronie Atlantyku, gdzie książki i czasopisma niestrudzenie powtarzają, że przed końcem XIX w. nie było *tożsamości*, lecz jedynie akty seksualne pomiędzy osobami tej samej płci. Warte uwagi jest to, że nikt, spośród tych, którzy będą powtarzać dogmat o »wynalezieniu homoseksualności w 1870 r.« nie uczyni nigdy aluzji, choćby po to, by je oddalić, do zupełnie innych analiz zaproponowanych przez Foucaulta w *Historii szaleństwa* – zupełnie zaciemnionych przez te z *Woli wiedzy*”. D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 451.

<sup>39</sup> <<http://rictornorton.co.uk/social24.html>>.

wnioskować, że takie – homoseksualne – tożsamości jednak w nowożytnej i przednowożytnej Europie istniały<sup>40</sup>. Rozważania o języku aktów prawnych poprzedzają u Nortona uwagi dotyczące nazw takich, jak „sodomita”, „trybada” czy „lesbijka” w ogóle. Autor zauważa, że w łacinie rzeczownik „sodomita” pojawił się wcześniej niż *abstractivum* „sodomia”, a terminy kościelne: *peccatum sodomitae*, *crimen sodomitae* winno się na języki narodowe tłumaczyć nie jako *grzech sodomski* czy *występek sodomski*, ale raczej jako *grzech* lub *występek sodomitów*. Norton niezbyt konsekwentnie, jeśli weźmiemy pod uwagę jego nieufność wobec lingwistycznych analiz konstrukcjonizmu, wyciąga z tego językowego faktu wniosek o charakterze społecznym – istnienie słowa implikuje istnienie jasno określonej grupy społecznej, którą to słowo nazywa. Analogicznie, lesbianizm traci swoją cechę transparentności, gdyż nazwy „lesbijka” czy „trybada” funkcjonują w języku jako określenia osób od XVII wieku<sup>41</sup>.

Postfoucaultowskie podejście do kwestii jurydycznych i leksykalnych w radykalnym wydaniu nie pozwala mówić o homoseksualizmie, męskim czy kobiecym, przed końcem XIX wieku. Z tego punktu widzenia prace wielu historyków kultury (Boswella, Rocke’a itd.) są właściwie bezprzedmiotowe, a w najlepszym przypadku podejrzane. Jednocześnie konsekwentny esencjalizm Boswella (przejawiający się np. w jego konsekwentnym używaniu terminów „gej” i „lesbijka”)<sup>42</sup> łatwo jest atakować, zarzucając mu anachroniczność używanych terminów i ekstrapolowanie dzisiejszych warunków i kategorii w przeszłość. Nie ulega wątpliwości, że takie ryzyko istnieje, a jego uniknięcie jest możliwe jedynie poprzez zachowanie dużej ostrożności badawczej. Zasada ta jednak działa dwustronnie – konstrukcjoniści zbyt hojnie szafują zarzutem anachronizmu wobec stanowisk bardziej zniuansowanych. Obrona stanowiska esencjalistycznego, taka jak ją pojmuje Norton, polega na odnajdywaniu historycznych świadectw mówiących o przyjmowaniu *implicite* lub *explicite* założenia o istnieniu homoseksualnych podmiotów i ich ekspresji na długo przed XIX wiekiem. Materiał do dyskusji, jaki nam oferuje, obejmuje właściwie całe czasy nowożytne i przytaczanie tu poszczególnych przykładów byłoby nużące, skupię się na najbardziej wyraźnym, klasycznym przykładzie Michała Anioła. Jego freski z Kaplicy Sykstyńskiej czy rzeźby, takie jak *Dawid* lub *Umierający jeniec* stanowią istotne elementy

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> E. Donoghue, *Passions Between Women: British lesbian culture 1668–1801*, Scarlet Press, London 1993. Cyt. za: <<http://rictornorton.co.uk/social22.htm>>.

<sup>42</sup> Wydawca francuskiego przekładu książki Boswella uparł się przy tłumaczeniu frazy „gay people” na „les homosexuels”, co wytwarza jeszcze mocniejszy efekt anachronizmu. Kiedy książka – z opóźnieniem – się wreszcie ukazała, autor w przedmowie poczuł się zmuszony, by wyjaśnić te terminologiczne wahania francuskiemu czytelnikowi.

homoseksualnej wyobraźni (*Jeniec* inspirował chociażby fotografie Roberta Mapplethorpe'a). Norton przywołuje (odkryty w 1863 roku przez J.A. Symonds'a) fakt cenzurowania twórczości literackiej Michała Anioła, czego dopuścił się w 1623 roku jego bratanek. Michał Anioł Młodszy, który zmienił wszystkie męskie zaimki w miłosnych sonetach na formy żeńskie<sup>43</sup>, „upewniając się w ten sposób, że wszelkie uczucia w tych strofach, które nie mogą być interpretowane jako platoniczne, będą odbierane jako *normalne*, tj. heteroseksualne”<sup>44</sup>. Argument nie wydaje się mi przekonujący – wszak działanie takie nie przekłada się bezpośrednio na uznanie homoseksualnej tożsamości (samoświadomości?) Michała Anioła. Wytłumaczeniem może być zwykła cenzura obyczajowa, niemniej jednak przyznać trzeba, że lektura dzieła Michała Anioła jako twórczości homoseksualnej miała miejsce i – w związku z tym – jej dzisiejsze odczytanie w ten sposób nie jest „anachroniczne”. Zarzut taki postawiono np. redaktorom *The Penguin Book of Homosexual Verse*, którzy umieścili w swojej antologii utwory renesansowego mistrza i ten sam zarzut słyszy się nader często, gdy ktoś próbuje mówić o homoseksualnej tożsamości albo ekspresji przed końcem XIX wieku. Podobną linię rozumowania przyjmuje Boswell, który jeden z rozdziałów swojej pracy poświęca śledzeniu średniowiecznych konwencji mówienia o homoseksualności, i stwierdza np., że „subkultura gejowska okresu rozkwitu średniowiecza miała własny slang, który stopniowo rozprzestrzenił się wśród ogółu społeczeństwa. Na przykład odpowiednikiem słowa *gay* było słowo *Ganymedes*”<sup>45</sup>. Warunkiem istnienia tego „slangu” jest podmiotowa samoświadomość, która go reprodukuje, dzięki niemu się utwierdza i pozwala na jej na autodeskrypcję.

Gdyby „czyny” nie kumulowały się w postawy/tożsamości, nie istniałyby, twierdzą esencjaliści, trwałe związki męsko-męskie lub kobieco-kobiece wraz z całą sferą intymności, która jest bezwarunkowo konieczna dla ich trwania. Boswell i Norton przytaczają wiele takich przykładów z różnych epok, środowisk i kręgów kulturowych<sup>46</sup>. Samo ich przywołanie ma ograniczoną moc perswazyjną, gdyż niewiele mówi o sposobie konceptualizowania tych relacji przez uczestniczące w nich osoby, a także przez zewnętrznych obserwatorów, toteż wymaga od używających tego jako argumentu dopowiedzenia:

<sup>43</sup> Podobnie z francuskim tłumaczeniem Whitmana czy strategią twórczą Iwaszkiewicza, czy Prousta. Por. A. Gide, *Korydon. Cztery dialogi sokratyczne (fragment)*, przeł. W. Śmieja, „Ha!art” 2004, nr 19A, s. 130.

<sup>44</sup> <<http://rictornorton.co.uk/social25.htm>>.

<sup>45</sup> J. Boswell, *Chrześcijaństwo...*, dz. cyt., s. 230.

<sup>46</sup> <<http://rictornorton.co.uk/social08.htm>>.

W sławnym stwierdzeniu Foucaulta: „Homoseksualizm okazał się jedną z postaci seksualności z chwilą, gdy z zakresu praktyk sodomicznych przeniesiono go na swego rodzaju androgynię wewnętrzną, na hermafrodytyzm duszy. Sodomita był odszczepieńcem, homoseksualista jest teraz gatunkiem” nonsensownie wyznacza on datę tego przełomu na 1870 r. Ludzie, o których mówiłem wcześniej (żyjący w długotrwałych związkach jedнопłciowych – przyp. aut.) mieli poczucie przekraczania zarówno „praktyk sodomicznych”, jak i „chwilowego odszczepieństwa” („temporary aberration”). W rzeczywistości niderlandzcy sodomici w 1734 roku byli opisywani przez swoich współczesnych jako „hermafrodyty ducha” (hermaphrodites in their minds), co równa się Foucaultowskiemu „hermafrodytyzmowi duszy”. Pojęcie zmaskulinizowanej homoseksualistki i zniewieściałego homoseksualisty dominuje w przednowoczesnym świecie<sup>47</sup>.

Wszystkie przywoływane wyżej zarzuty wobec tradycji Foucaultowskiego myślenia łączy fakt, że krytycy – przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach – dostrzegają istnienie „homoseksualisty” wcześniej niż w drugiej połowie XIX wieku. Lecz to dopiero jedna grupa zarzutów: arbitralność wyznaczonej przez francuskiego filozofa daty można podważać pokazując, że, przeciwnie, „narodziny homoseksualisty” mają miejsce znacznie później lub – i do tej grupy zarzutów teraz przejdę – podważając sam fakt „narodzin” w kształcie, jaki opisał Foucault.

Przekonanie, że homoseksualizm został powołany do życia po to, by określić granice społecznego „urządzenia seksualności”, jest istotną składową częścią myślenia konstrukcjonistycznego, które, jako dowód na to, przywołuje fakt, że pojęcie „heteroseksualność” zostało utworzone 11 lat później i niejako na wzór terminu Kertbeny’ego. W myśleniu esencjalistycznym to, co według Foucaulta jest formowaniem się nieheteronormatywnej seksualności, staje się wypaczeniem istniejących wcześniej modeli tożsamościowych tworzących zboczeńca. Łatwość, z jaką to się dokonuje, ma świadczyć o tym, że wybór obiektu seksualnego tej samej płci już znacznie wcześniej skutkowało powstaniem „typu”, czego nie da się np. powiedzieć o innych „zboczeńcach”, np. fetyszystach. Jednym z wielu mitów wokół pojęcia „homoseksualizmu” i jego narodzin jest przekonanie o jego medycznym rodowodzie i stygmatyzującym wydzwisku. Karl Maria Kertbeny, który je wymyślił, nie był lekarzem, lecz publicystą, a użył go nie dla potępienia zjawiska, lecz – przeciwnie – w jego obronie. Ponadto jego pierwsze użycie miało miejsce w prywatnym liście do Karla Heinricha Ulrichsa z 6 maja 1868 roku i aż do 1880 roku nikt

<sup>47</sup> Tamże. Norton zarzuca również Foucaultowi, że ten celowo nie uwzględnił w swojej słynnej analizie tego, że od ok. 1730 roku najbardziej rozpowszechnionym francuskim określeniem homoseksualisty było *pédéraste*, a nie *sodomite*, co uznać należy nie za biblijne określenie grzesznego zachowania, a raczej za wyraz zeświecczonej tożsamości kulturowej. Por. m.in. C. Courouve, *Vocabulaire de homosexualité masculine*, Payot, Paris 1985.

właściwie poza autorem się nim nie posługiwał. Termin Kertbeny'ego *Homosexualität* był w zamierzeniu terminem neutralnym, który miał zastąpić takie negatywne określenie, jak „sodomita”. Te fakty pozwalają podać w wątpliwość przekonanie o gwałtowności zmiany, jaką miało być powstanie w 1870 roku nowego gatunku – homoseksualisty. Jego pozycja poza binarną logiką męskości/żeńskości jako trzeciej płci (z jej pozycji praw homoseksualistów bronić później będzie Magnus Hirschfeld) została ustanowiona (w 1869 roku) w dyskursie medycznym, a następnie prawnym przez Karla F.O. Westphala, lecz i to nie jest przesłanką pozwalającą na mówienie o „narodzinach homoseksualisty”, gdyż terminem „trzecia płeć” posługuje się Balzak w *Blaskach i cieniach życia kurtyzany* z 1847 roku, a więc i on, „trzeciopłciowy homoseksualista”, musiał istnieć znacznie wcześniej niż jego medykalizacja (przypuszczać należy, że Balzak termin raczej usłyszał niż wymyślił)<sup>48</sup>.

Późniejsza medykalizacja pojęć, o których mowa, zapoczątkowana przez psychiatrów, takich jak Richard von Krafft-Ebing, którego *Psychopathia sexualis* z 1886 roku stanowi najlepszą ilustrację tego procesu, nie skutkuje – twierdzą krytycy teorii Foucaulta – bezpośrednim, mechanicznym wytworzeniem kategorii homoseksualistów i internalizacją norm, które ona ze sobą niesie:

Możemy się zastanowić jak te kategorie utworzone przez dyskurs medycyny mogły wstąpić w ciało i duszę osób, których dotyczyły. A ponadto, prace psychiatrów były publikowane jako książki lub artykuły, których nie czytał nikt poza specjalistami, nawet jeśli niektóre z nich, jak *Psychopathia sexualis* Krafft-Ebinga były szeroko rozpowszechniane w środowiskach medycznych<sup>49</sup>.

Ostatnim, moim zdaniem istotnym, argumentem historycznym, który warto tu wymienić, jest ten przywoływany przez Nortona. Zaproponował on, by porównać biografie homoseksualistów, kobiet i mężczyzn, którzy w momencie narodzin kategorii homoseksualisty byli dorośli. Obserwacja, jak ich biografie zmieniały się pod wpływem jej powstania, powinna dać odpowiedź na pytanie o rzeczywisty wpływ dyskursywnego wydzielenia homoseksualności na społeczną *praxis*. Najsłynniejszą z tych biografii jest, rzecz jasna, biografia Oskara Wilde'a, który swoją homoseksualność traktował na wzór Platonskiej *paidierastia* z jej charakterystycznymi cechami, takimi jak kult chłopięcego ciała czy idealizacja pożądania.

<sup>48</sup> Por. W.R. Dynes, „Third sex”, hasło [w:] *Encyclopedia of Homosexuality*, ed. W.R. Dynes, St James Press, Chicago–London 1990, s. 1306-1307, a także: D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 407.

<sup>49</sup> Tamże, s. 401.

Jego homoseksualna tożsamość była oparta na solidnych podstawach (firmy consolidated) już wówczas, gdy rozwinęło się jego zainteresowanie nową psychologiczną teorią *seksualnej inwersji* (...). Przypisywanie procesowi Wilde'a wielkiego znaczenia jest błędem. Żadne epistemologiczne przesunięcie w obszarze społecznej świadomości czy homoseksualnej samoświadomości nie ma miejsca w czasie procesu. Wilde zawsze portretowany był w prasie jako zniewieściały i delikatny (mincing pansy), zgodnie z dominującym paradygmatem opisywania (i często autoidentyfikacji) homoseksualnej tożsamości: zniewieściałego zбочeńca, jakiego w swoich satyrach przedstawia Juwenalis. Ów paradygmat był rozpowszechniony na długo, zanim Ulrichs i Hirschfeld rozwinęli teorię „trzeciej płci” (...) albo „kobiecej duszy umieszczonej w ciele mężczyzny”<sup>50</sup>.

Działalność takich postaci, jak John Addington Symonds, Edward Carpenter, André Gide czy – nieco później – Karol Szymanowski sprawia, że, przynajmniej wśród mężczyzn w klasach wyższych, kluczowym słowem dla konstrukcji nienormatywnej tożsamości homoseksualnej nie jest „homoseksualizm” czy trzecia płeć, ale „platonizm” i znaczna część antycznej tradycji<sup>51</sup>. Tradycja ta zresztą nie była martwym rezerwuarem treści homoerotycznych, lecz wciąż ulegała rekontekstualizacji i dostarczała kodu, do którego mogli odwoływać się współcześni twórcy – w końcu XIX wieku rośnie sława „platońskiego” *Hyperiona* Hölderlina (1797), powszechnym uznaniem cieszą się pełne teokrytejskiego sztafazu fotografie nagich chłopców autorstwa Wilhelma von Gloedena.

Etykieta „trzeciej płci”, w jaką ma wchodzić się dziewiętnastowieczny homoseksualista, budzi opór najbardziej zainteresowanych. Foucault jest świadom „oporu” homoseksualisty przed przyjęciem pojęcia „sekretnej natury”:

Wystarczy zwrócić uwagę na to, że pojęcie homoseksualności pojawiło się w 1870 roku, a także na to, że wielka debata wokół niego toczy się przez następne 20 lat

<sup>50</sup> <<http://rictor-norton.co.uk/social15.htm>>.

<sup>51</sup> Przypomnijmy, że Symonds jest autorem fundamentalnych esejów *A Problem in Greek Ethics* (1883) i *A Problem in Modern Ethics* (1891); Carpenter skompilował antologię poezji homoerotycznej: *Ioläus: An Anthology of Friendship*; Gide jest autorem *Korydona* (1909, 1924) – utworu, który w formie dialogu sokratycznego stanowi apologię pederastii; natomiast Karol Szymanowski wpisuje się w ten ciąg nazwisk dzięki *Efebosowi* (1917), swemu homoseksualnemu romansowi z licznymi antycznymi nawiązaniem (np. zachowany rozdział „Sympozjon”). O kapitalnym znaczeniu *Ucztu* Platona i „możliwości sublimacji instynktu”, jaką ona daje, pisze również Jarosław Iwaszkiewicz w *Księżce moich wspomnień*. Por. J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1957, s. 237. Zresztą ów szeroko rozumiany „platonizm” i, szerzej, antyk grecki po dziś dzień jest istotnym elementem budowy homoseksualnej tożsamości, por. S. Bravmann, *The lesbian and gay past: it's Greek to whom*, [w:] tegoż, *Queer fictions of the past. History, culture and difference*, London 1997, s. 47-67.



(...). Chciano uwięzić ludzi w tym pojęciu, a oni naturalnie nie składają broni. Tak było z Gide'em, tak było z Oscarem Wilde'em, tak było z Magnesem Hirschfeldem itd.<sup>52</sup>.

Z jakiej jednak pozycji mówią ci „oporni”? Czy mają jakiś, niekoniecznie sformalizowany czy nawet uświadamiany pozytywny program? Oba pytania są ważne, odpowiedź na pierwsze, którą proponuje esencjalizm, brzmieć może tak: „opór” musi być osadzony w jakimś projekcie tożsamościowym, musi istnieć jakaś „przedustanowiona” świadomość. Odpowiedź zaś na drugie z pytań jest w zasadzie odpowiedzią na pytanie o treść, o kulturowe wypełnienie owej tożsamości, którą jest – odświeżony w XIX wieku – wzorzec pederastii greckiej. Esencjaliści mogliby przywołać tu literackie fragmenty *Korydona* André Gide'a. Tytułowy bohater (imię zapożyczone z 4 i 5 idylli Teokryta) jest lekarzem, który w rozmowach z anonimowym narratorem, ucieleśnieniem francuskiego *bourgeois* z czasów III Republiki, przedstawia mu swój punkt widzenia na homoseksualność<sup>53</sup>. Ostateczny postulat Korydona to restauracja modelu spartańskiego – pederastia ma być w nim fundamentem państwa. Korydon, lekarz i homoseksualista, ma w trakcie swojej tyrady szansę przedstawić krytykę medykalizujących ujęć zjawiska. Choć Krafft-Ebing, najbardziej wpływowy spośród seksuologów tamtego okresu, nie jest przywoływany z imienia i nazwiska, aluzja do niego jest czytelna:

Jedynie poważne książki, jakie znam na ten temat, to dzieła paru lekarzy. Od pierwszych ich stron rozchodzi się nieznośna woń kliniki. (...) nie chcę wcale mówić jako specjalista, lecz jako człowiek. Wypowiadający się zazwyczaj na ten temat lekarze mają do czynienia tylko z pełnymi wstydu uranistami, nieszczęśnikami, ofiarami, zboczeńcami, chorymi. Tych tylko udaje im się odkryć. Jako lekarz również się nimi zajmuję, jako człowiek jednak spotykam i innych, nie nieszczęsnych, ani też chorych (...)<sup>54</sup>.

Trzecia kategoria zarzutów, z jakim skonfrontować trzeba teorię Foucaulta i jego następców, zasady konstrukcjonizmu podważa w sposób pośredni, gdyż polega na poszukiwaniu historycznych dowodów, które

<sup>52</sup> M. Foucault, „Le Gai savoir”, [w:] „La Revue” nr 2, p. 48-49, cyt. za: D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 403.

<sup>53</sup> Sporo u Gide'a nawiązań do tradycji starożytnej, np. do *Moralioń* Plutarcha, por. J. Boswell, *Chrześcijaństwo...*, dz. cyt., s. 124-126.

<sup>54</sup> A. Gide, *Korydon. Cztery dialogi sokratyczne*, dz. cyt., s. 127. W przytoczonym fragmencie warto jednak zwrócić uwagę na to, że męsko-męska seksualność ulega w wypowiedzi Korydona „parcelacji” i kategorii, o których pisze Foucault, „uranista” i „zboczeniec” (*un inverti*), są przez Korydona wydzielone, a, jak będzie wynikało z dalszych fragmentów utworu, ich powstanie w istotnej mierze jest skutkiem porządku społecznego piętnującego ten typ seksualności.

przesuwałyby w przyszłość ów fakt „narodzin”. Takie przesunięcie jednak – podobnie zresztą jak lokowanie go w epokach wcześniejszych – ma w domyśle sprzyjać rozmyciu ostrości tego faktu poprzez sugerowanie np., że w różnych klasach społecznych odbywało się to na różne sposoby, niekoniecznie synchronicznie. Wystarczy zresztą powołać się na przykład polski, w którym narodziny homoseksualisty mają miejsce dopiero w międzywojniu, by dostrzec, że ten rodzaj historycznej argumentacji nie powinien być lekceważony. G. Chauncey zauważa np., że stereotyp homoseksualisty w klasie średniej zmienił się ze „zbocheńca” polującego na „normalnych” mężczyzn na model partnerstwa osób definiowanych jako homoseksualne kilkadziesiąt lat wcześniej niż wśród klasy robotniczej. Jeśli mu wierzyć, upowszechnienie tego modelu dokonuje się ostatecznie dopiero na początku drugiej połowy XX wieku<sup>55</sup>. Eribon zauważa zaś, że pojęcie „homoseksualizmu” zacznie się rozpowszechniać we Francji i innych krajach kontynentu dopiero w 1907 roku za sprawą relacji prasowych z procesu Eulenburga<sup>56</sup>. W Ameryce po raz pierwszy w prasie wyraz „homoseksualista” pojawia się dopiero w 1914 roku. Ten sam autor formułuje zarzut, że Foucault interesuje się kulturą elity „tak jakby transformacje, jakim homoseksualność podlega w XIX i XX wieku były ograniczone do przestrzeni zakreślonej przez pisarzy i psychiatrów”<sup>57</sup>. Istotnie, trzeba wszak pamiętać, że fakt zaistnienia teorii w polu medycyny/psychiatrii nie jest równoznaczny z jej instytucjonalizacją czy ukonstytuowaniem się w społeczeństwie – jej znajomość, nawet pobieżna i ciężająca ku stereotypizacji – jest początkowo bardzo ograniczona. Krafft-Ebing „najpikantniejsze” fragmenty swojej *Psychopathia Sexualis* opublikował po łacinie właśnie w celu zniechęcenia niepowołanych odbiorców, pierwsze angielskie wydanie *Sexual Inversion* wycofano z obiegu, a sprzedaż wydania amerykańskiego prowadzona była tylko wśród środowisk lekarskich i prawniczych. Najważniejsze zaś medyczne czasopiśma (np. „The Lancet”) odmówiły opublikowania recenzji. Najpilniejszymi czytelnikami Krafft-Ebinga byli, jak zapewnia Norton, ludzie pióra: John A. Symonds, Oskar Wilde, Marcel Proust czy Radclyffe Hall, (*Psychopathia Sexualis* znajduje się w bibliotece jednego z bohaterów *Studni*

<sup>55</sup> G. Chauncey, *Gay New York...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>56</sup> D. Eribon, *Réflexions...*, dz. cyt., s. 405. Skandal Eulenburga był także szeroko komentowany w polskiej prasie, dzięki czemu także na naszych ziemiach, szczególnie pod panowaniem niemieckim, ten nowy termin mógł się upowszechnić. Piszę o tym szerzej w szkicu „Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna – sprawa Eulenburga na łamach wybranych tytułów polskiej prasy”, który ukaże się w pierwszym numerze reaktywowanej „Katedry”.

<sup>57</sup> Tamże, s. 404.

samotności); natomiast, jak dowodzą liczne fakty zebrane przez Chaunceya, medykalizacja kategorii homoseksualisty nie miała, przynajmniej do czasów drugiej wojny światowej, wpływu na autodefinicje i projekty tożsamościowe osób homoseksualnych przynależących do niższych klas społecznych. Przytacza tu Norton świadectwo amerykańskiego lekarza, który w połowie lat dwudziestych miał styczność z wieloma homoseksualnymi mężczyznami i kobietami, mówi, że nie uważali się oni za degeneratów, ale że w ich mniemaniu „przewyższają heteroseksualistów, że muzykę i sztukę obdarzają ich w wyjątkowy sposób”, co pozwala Nortonowi stwierdzić, że „pozytywny model homoseksualnej tożsamości był znacznie szerzej internalizowany niż negatywne modele homofobiczne”<sup>58</sup>.

Niesłuchanie istotne i w jakimś sensie puentujące cały spór są uwagi Davida Halperina zawarte w jego artykule *Forgetting Foucault. Acts, Identities and History of Sexuality*<sup>59</sup>. Autor, znany amerykański komentator, biograf i kontynuator Foucaulta, w swoim tekście wraca do słynnego i cytowanego przeze mnie na początku tego szkicu passusu z *Historii seksualności*, by przypomnieć o tym, że jego początek brzmi: „Wobec dawnego prawa cywilnego i kanonicznego...”. O tym zastrzeżeniu samego Foucaulta zdają się zapominać, ostrzega Halperin (a zgodziłby się z nim także Eribon, patrz przypis 38), nie tylko zbyt gorliwi współcześni popularyzatorzy też francuskiego filozofa, ale także krytycy, bowiem zastrzeżenie Foucaulta ma charakter samoograniczenia: pierwszy tom *Historii seksualności* mówi „o dyskursywnych i instytucjonalnych praktykach, nie zaś o tym, co ludzie robili w łóżku lub co o tym myśleli. (...) Foucault precyzyjnie rozdziela formalne systemy dyskursywne, które poddaje analizie, od powszechnych zachowań i nastawień moralnych, o których nie będzie miał nic do powiedzenia (...)”<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Na marginesie warto wspomnieć o sytuacji i tożsamościowych modelach polskich homoseksualistów w dwudziestoleciu. Brak tu jakichkolwiek systematycznych czy choćby nawet przyczynkarskich dociekań. Można jednak przypuszczać, że, przynajmniej wśród społecznych elit oba wzorce, „grecki” i „homofoniczno-medyczny”, rywalizowały ze sobą. Jarosław Iwaszkiewicz, opowiadając w *Spotkaniach z Szymanowskim* o jego *Efebosie*, pisał o „zadziwiającej zbieżności podstaw filozoficznych i artystycznych z tym, co dawały ówczesne prądy umysłowe Francji, niezależnej (...) zbieżności z Proustem i Gidem (...)”. J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, [w:] tegoż, *Pisma muzyczne*, Warszawa 1958, s. 79. Marcel Proust w swoim dziele daje literacki wyraz teorii „trzeciej płci”, natomiast André Gide, o czym była już mowa, podkreśla greckie korzenie pederastii. Por. P. Pollard, *André Gide, Homosexual Moralism*, New Haven, London 1991.

<sup>59</sup> D. Halperin, *Forgetting Foucault. Acts, Identities and History of Sexuality*, [w:] *The sleep of reason: erotic experience and sexual ethics in ancient Greece and Rome*, eds M.C. Nussbaum, J. Sihvola, The University of Chicago Press, Chicago 2002, s. 21-54.

<sup>60</sup> Tamże, s. 27.

Schematyzm jasnych podziałów na dyskurs prawny i psychiatryczny, prawa i normy, akty i tożsamości, który bywa tak często krytykowany przez wątpiących, a bezkrytycznie przyjmowany przez wielu zwolenników, wynika, jak przypomina Halperin, z pierwotnego zamiaru kompozycyjnego Foucaulta, który pierwszemu tomowi *Historii seksualności* przypisywał rolę wstępu do 5-tomowej całości, która nigdy w zamierzonej formie nie powstała, a która miała myśli zawarte w pierwszym tomie rozwijać<sup>61</sup>. Brak „zniuansowania” tez Foucaulta ułatwia życie jego krytykom, jak i poplecznikom, których działalność polega często na dalszym uproszczaniu i wyostrzaniu tez, które, jak zapewnia Halperin, miały być rozwijane w kolejnych tomach.

Z punktu widzenia Halperina krytykujący Foucaulta mijają się z celem, gdyż właściwym przedmiotem ich krytyki jest niewłaściwy „użytek z Foucaulta”, nie zaś myśl samego autora *Historii seksualności*. Paradoxs polega na tym, że cała krytyka Foucaulta (np. w wykonaniu Nortona) nie rozumie go dokładnie w tym samym miejscu, co jego zbyt gorliwi apologety – stąd zawarty w tytule szkicu Halperina postulat „zapominania” Foucaulta.

Proponowany tu przeze mnie przegląd dyskusji wokół fundamentów teorii *queer* nie jest z pewnością wyczerpujący, moim zadaniem było jedynie pokazanie zasadniczych kierunków myślenia, których dotkliwy brak odczuwam w nadto monologicznym polskim dyskursie *queer*. Nie było moim celem utwierdzanie siebie czy też Czytelnika w którymś z omawianych stanowisk. Przeciwnie – starałem się mnożyć wątpiwości, pobudzać do myślenia, unikać rozstrzygnięć, o które bardzo trudno, gdyż jak piszą autorzy akademickiego kompendium:

Istnieje zasadniczy brak zaufania między teoretykami *queer* i historykami homoseksualności (gay and lesbian historians), mimo szerokiego nakładania się na siebie teorii i metody. Ogólnie mówiąc – teoretycy *queer* zdają się ignorować teksty historyczne dotyczące homoseksualności lub co najwyżej traktować je z krytyczną protekcyjnością (...) Ze swej strony, historycy homoseksualności mają skłonność do ignorowania implikacji teorii i krytyki *queer* na ich pracę<sup>62</sup>.

W zarysowanej wyżej sytuacji nie może być innego podsumowania, jak powiedzenie, że sytuacja dyscypliny, którą uprawiamy czy też, która budzi nasze zainteresowanie, przypomina nieco tę odbieraną przez fizyków doświadczających braku ogólnej teorii wszystkiego godzącej mechanikę kwantową z ogólną teorią względności.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 28.

<sup>62</sup> Hasło „Scholarship and Academic Study”, [w:] *Routledge international encyclopedia*, dz. cyt., s. 511.